

ROZDZIAŁ IV.

Albinos.

— Nie rozumiem, co chcesz przez to powiedzieć, Patryku. To zapowiedź burzy, co prawda niebo jest czyste, ale sędzę, że lepiej będzie wrócić do domu.

— Przypominasz sobie, że gdy byłem tu ostatnim razem, przed wyjściem zęgnąłem się z wami w bramie. Twój ojciec rzekł do mnie: „No, pocałuj ją!” Chciałem to uczynić, gdy nagle zagrzmiąło. I nie mogłem cię pocałować, gdyż twój ojciec wypchnął mnie formalnie na ulicę, krzycząc: „Spiesz się! Spiesz się na dworzec! Burza nadchodzi!” — i zatrzęsnał mi drzwi przed nosem... A tymczasem burzy wcale nie było!

— O! — rzekła Magdalena, bawiać się niedbale zerwanym kwiatkiem — u nas się nie zwraca na to uwagi. Słyszymy często grzmoty w stronie Czarnych lasów. Ojciec twierdzi, że jest to elektryczność leśna.

— Nigdy nie słyszałem o elektryczności tego rodzaju.

— Ojciec chciał mi to wytłumaczyć, ale nie nie zrozumiałam. Na Jawie podobno w lasach ciągle tak grzmi... Posłuchaj, burza oddała się... Czy słyszysz, Patryku?

Rzeczywiście — echo dalekiego grzmotu dochodziło od strony lasu, tymczasem, gdy przedtem wydawało im się, że piorun uderzył gdzie blisko. Zwrócili głowy w stronę bramy, przez kraty której widać było brzeg Czarnych lasów. W tej chwili zauważyli za bramą białą, pokrytą piegami twarz, w której błyszczały oczy albinosa.

Oczy te nieruchomo i z jakimś nieznośnym uporem wpatrywały się w dwoje młodych ludzi. Patryk, wzburzony, zrobił ruch w stronę bramy, gdy głos

albinosa przygwoździł go do miejsca: „Nie ruszaj się pan, panie Patryku!”

Te słowa, sposób w jaki wymówiono jego imię, zadźwięczały groźnie w uszach młodego człowieka. Zatrzymał się z bijącym sercem. Magdalena wzięła go za rękę i stała nieruchomo, wpatrując się w albinosa.

Ten zaś z całym spokojem włożył lufę swej strzelby między kraty bramy i wystrzelił w ich stronę. Młodzi ludzie wydali przeraźliwy okrzyk... Zabity kos spadł im pod nogi.

— No i cóż! Co tam macie? — zapytał z wielkim spokojem myśliwy. Czy nie zranilem was?

— Nie! Ale co za koncept strzelać tak ludziom pod nosem! — zawołała rozgniewana Magdalena.

— O, jeszcze mi się nie zdarzyło chybić! Więc czegoż mogliście się bać?

Patryk, cały jeszcze drżący, schylił się, żeby podnieść ptaka.

— Biedne stworzenie! — wyszeptał.

— Ofiaruję to zakochanym na śniadanie... Do widzenia panno Magdaleno; do widzenia, panie Patryku.

Patryk chciał przerzucić ptaka za bramę, ale Magdalena przeszkodziła mu.

— Do widzenia, panie Eliaszu, dziękujemy — wyrzekła głuchym głosem.

Albinos znikł już za murem. Patryk chciał coś powiedzieć, ale Magdalena położyła swą drobną dłoń na jego ustach. I dopiero, gdy ucichły kroki oddalającego się, rzekła:

— Och, jakżeż on mnie przestraszył tym wystrzałem!

— I tem zdaniem — wyszeptał Patryk.

— Widziałam, jak celował... Wiesz, mój drogi,

gdyby był wystrzelił do nas, byłby trafił we mnie, zasłoniłam cię...

Tak było istotnie; Patryk na razie nie zdawał sobie sprawy z poświęcenia Magdaleny. Chwycił ją w objęcia. Ktoś kaszlnął za nimi. Był to Noel, którego Coriolis wysłał na spotkanie młodych ludzi.

— Pan prosi — rzekł swym ochryplym głosem. I odszedł zgarbiony, z rękami w kieszeniach.

Młodzi ludzie poszli za nim.

— Współczuję ci serdecznie, Magdaleno! — odezwał się Patryk. Co za życie pędzić musisz między ojcem maniakiem, głupią Gertrudą i tym chłopcem, którego nigdy nie wdziatem śmiejącym się. Myślę, że pielęgnowanie rośliny chlebowej nie może rozweselić nikogo.

— O, nie znasz Noela. Kiedy chce — bywa bardzo wesołym towarzyszem. Spytaj Gertrudy. Czasem jest tak zabawny, że śmiejemy się jak szalone.

— Tem lepiej! Ale ja zawsze widzę go bliskim płaczu.

— Zawsze jest taki przy ludziach. Jest bardzo nieśmiały.

— Bardzo jest do was przywiązany.

— Tak — i ogromnie boi się ojca.

— Twój ojciec trzyma go krótko?

— O tak — i dobrze robi. Z ludźmi z dalekiego Wschodu trzeba się surowo obchodzić. Inaczej nie dojdzie się do ładu.

— Nigdy nie mogłem odgadnąć jego charakteru — rzekł Patryk. Przy spotkaniu słyszę tylko „dzień dobry”, „dobry wieczór”.

— O, on się cywilizuje. Jada w kuchni z Gertrudą. Dawniej ojciec kazał mu jadać osobno w oficynie, gdyż nie można było odchodzić od rośliny chlebowej...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cierpicie bóle?

Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbujcie jednak usmierzającego bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Feller'a z marką „Elsafluid”. — Jest on rzeczywiście dobry! — To nie jest reklama! Probny tuzin 5 kor. franko. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 127 Kroacya. (1)

Jedyny w Krakowie, który posiada Zakład pogrzebowy „Concordia” Jana Wolnego
własny wyrób trumien Kraków, Plac Szczepański I. 2 (dom własny). Telefon 331

Magazyn Futer Synów Stanisława Wrońskiego POLICA Futra wszelkiego rodzaju.
Lwów, Teatralna 5 — Tarnów, Sobieskiego 5.
Kraków, Plac Szczepański 2
Pierwszorzędne pracownice.

S. GRUDZIŃSKI I T. BERGER

Kraków, ul. Szewska 22½, tel. 305.



Przed nadejściem długich wieczorów skontrolujecie aparaty, czy dobrze funkcjonują, i ewentualnie przyslijcie do naprawy lub wyczyszczenia. — Odświeżcie posiadany już repertuar przez zakupno płyt z nowymi zdjęciami, a wówczas aparat stanie się źródłem nowej i przyjemnej rozrywki. — Kto nie ma jeszcze Pathéfonu, niech zakupna nie odkłada na ostatnią chwilę. Pathéfon gra szafirem (bez zmiany igły) i nie niszczy płyt.

Gra zdumiewająco czysto, silnie i wiernie, jak w naturze. Katalogi darmo i opł.

Każda Pani

która o zdrową pielęgnację skóry dba, a przeważnie piegi zgubić chce, jak i miękką skórę i białą cerę utrzymać zamierza myje się tylko

Mydłem „Steckenpferd”

z mleka liliowego

(Marka ochr. Steckenpferd)

Bergmanna & Co., Tetschen a. E.

sztuka po 80 hal. do nabycia w aptekach, drogeriach i składach perfumeryj.

Garnitury na stoły i łóżka



w najmocniejszych i najmłodniejszych wykonaniach. Nr. 2081. Garnitur burełowy (2 kapy na łóżko, około 140 cm. szer. 190 cm. długie i kapa na siół około 138 cm. długa i szeroka) z pięknym brzegiem ikany w kwiaty na fiolet czerwonym, bordeaux lub oliwkowym, bardzo łani konkurencyjny gatunek K 11-50. Pojedyncza kapa na łóżko K. 4-20, osobna kapa na siół K 3-10. Nr. 2165 takie same w lepszym gatunku K 13-... Osobna kapa na łóżko K 4-75, osobna kapa

na siół K 3-50. W l-a gatunku K 15-... 16-... 18-... 20-... Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Największy wybór w moim katalogu głównym. — Wysyła za zaliczką znającą ze swej rzetelności światowa firma c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD, w Brüx
Nr. 2926 (Czechy).

Katalog główny z 4000 rycin wysył. na żądanie darmo i opłatnie.

Światło spirytusowe „Wiktorin”



jest najlepszym, najdoskonalszym i efektywnym światłem światowem dla wszelkich zapotrzebowań w życiu!

Zalety:

Minimalna konsumpcja materiału, nieograniczone użytkowanie, nieograniczona trwałość, absolutne bezpieczeństwo, niedorównana siła światła, łatwy transport, gustowny wygląd.

Patentowane we wszystkich krajach. — Odnaczone pierwszymi nagrodami.

Daleko idąca gwarancja.

Lampy i szkła w pięknym wykonaniu według osobnego cennika i prospektów.

FABRYKA TOWARÓW METALOWYCH

Wiktorin & Co.

Wiedeń V., Margarethenstrasse Nr. 120.

Skład wzorów Wiedeń VI., Magdalenenstr. Nr. 6.

Składy: w Wiedniu II., Taborstrasse 17.

w Wiedniu III., Alserstrasse 21.

w Bernie, Lichtensteingasse 2.

w Budapeszcie, Baross utca 1.

w Pradze, Herreng. 16, Palace Hotel.

Lalki Zabawki, Konie na biegunach, Gry towarzyskie

poleca w wielkim wyborze

C. SZCZURKOWSKI

W KRAKOWIE

ul. Grodzka 2

Na sezon jesienny i zimowy

POLECA

„SZATNIA”

w Krakowie, ul. Sławkowska 14

spółka z ogran. odpow.

obficie zaopatrzony magazyn w wszelkiego rodzaju ubrania męskie oraz uniformy dla P. T. Studentów.

Ceny nader niskie.

Materiał doborowy.

Specjalność firmy ubrania sportowe.